

MARIA KALINOWSKA  
(Uniwersytet Warszawski)

## KILKA UWAG O WIZERUNKU MICKIEWICZA W TEKŚCIE KRASIŃSKIEGO O SŁOWACKIM



Idea Redakcji „Wieku XIX”, aby zebrać głosy dotyczące utworu Zygmunta Krasińskiego *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* znakomicie oddaje wielowymiarowość tego znanego i ważnego tekstu. Te „kilka słów” autora *Nie-Boskiej komedii* o przyjacielu niejako domaga się lektury z różnych perspektyw i w różnych porządkach. Tak też tekst ten był czytany przez historyków literatury – różnorodnie: jako rozprawa krytycznoliteracka, jako świadectwo odbioru i obrona dzieła Juliusza Słowackiego, jako wypowiedź o języku poezji, dowód inspiracji filozofią niemiecką, wyraz poglądów estetycznych Krasińskiego, antycypacja współczesnej krytyki wyobraźni... Utwór Krasińskiego, tak trudny do sklasyfikowania i tak wieloaspektowy, niejako domaga się spojrzenia z wielu perspektyw, nie daje się bowiem jednostronnie sproblematyzować.

Przed wieloma laty pociągnęła mnie paradoksalna struktura metafory posągowej piękności marmurowej uruchamiana przez autora i odnajdywana przeze mnie w twórczości Słowackiego, choć przecież posągowość i rzeźbiarstwo stanowi tu, w tekście Krasińskiego, najgłębszą właściwość dzieła Adama Mickiewicza i cechę jego poetyckiej wyobraźni<sup>1</sup>. Tym razem, gdy wróciłam do lektury rozprawy (czy może eseju?) autora *Przedświtu* zainteresował mnie jej inny aspekt: stosunek do Mickiewicza i jego wielkości. Wszyscy znamy słynne słowa Krasińskiego z listu do Adama Sołtana, napisane tuż po śmierci Mickiewicza, 8 grudnia 1855 roku: „[...] na tę wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową. – My z niego wszyscy. [...] Smutno – smutno – smutno!”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> M. Kalinowska, *Kilka słów o posągowej piękności marmurowej w poezji Słowackiego*, w: *Lustra historii. Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. M. Kalinowska, E. Kiślak, Warszawa 1998, s. 107–116.

<sup>2</sup> List Z. Krasińskiego do A. Sołtana z 5 grudnia 1855 roku, cyt. za: *Mickiewicz. Encyklopedia*, red. J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, Warszawa 2013, s. 250.

Jakże ważne to słowa, jak ważne dla naszej epoki, która lubuje się w ironii, szyderstwie, karykaturze i grotesce (to te kategorie dominują w dzisiejszych przedstawieniach Wielkości), lub Wielkość ideologizuje, ustatycznia, zamyka w formułach zamkniętych na dialog i wymianę myśli... Albo inaczej: te słowa z listu do Sołtana z n a c z ą też w porządku dziejów recepcji Mickiewicza: nie są ani „brązownicze”, ani prześmiewcze, nie uczestniczą w budowaniu martwych pomników, ale też nie skłaniają do pochopnego niszczenia pomnika... Wypowiedź Krasińskiego o Mickiewiczu z przywołanego listu razem z jego charakterystyką autora *Pana Tadeusza w Kilku słowach*... czytam przede wszystkim w porządku refleksji nad wielkością Mickiewicza, refleksji bardzo nam teraz potrzebnej. Nasza kultura narodowa – szeroko pojęta – doświadcza dziś bowiem bardzo niepokojącego zjawiska kryzysu autorytetów, niejako boi się Wielkości, nie wie, „co zrobić” z Wielkością, jak rozmawiać z Mickiewiczem, z kimś, czyj obraz sprowadzony jest do kilku dość tanich elementów. Miłosz w późnym wieku pytał: po co ten Mickiewicz, po co nim się zajmować, skoro zamieniony został „w puszkę konserw”, w rekwizyt patriotyczny dla pouczenia młodzieży...<sup>3</sup> I nie chodzi mi w tym momencie o to, w co został zamieniony, bardziej o ten mechanizm niszczenia Wielkości, zamieniania wielkiego poety „w coś”, co nawet, gdy sprawia wrażenie doceniania przez eksponowanie wartości, to jednak jest redukcją, niszczeniem, degradacją... Kultura, która nie może zaakceptować Wielkości, nie wie, co z nią zrobić?... Najlepiej zredukować życiowy wysiłek i twórczość poety, idąc śladami Boya, do kilku ekscesów: wszystko jedno – patriotycznych, towianistycznych czy erotycznych, a najlepiej wszystkich razem... Taki obraz Mickiewicza zaczyna dominować we współczesnym teatrze, filmie, eseistyce. Po wielokroć powielane są powierzchownie traktowane epizody sekciarskie biografii poety, jakby nie istniały prace polonistyczne o egzystencjalnym, głębokim sensie religijnego „szaleństwa” późnego Mickiewicza, czy też w nieskończoność sprowadzanie w dydaktyce szkolnej romantyzmu Mickiewicza do banalnego i kompromitującego, bo pozahistorycznie rozumianego me-sjanizmu.

Oczywiście, jeszcze wyróżnić można narracje rozpoznające Wielkość Mickiewicza, mierzące się z tą Wielkością, nie-prześmiewcze i nie-szydercze, ale też nie brązownicze.

Takie narracje są różnorodne, choć w kulturze dzisiejszej nie mają tej siły, którą posługują się banał i populizm, także zideologizowane. Spośród narracji

<sup>3</sup> Fragment wiersza Czesława Miłosza *Obciążenie* (cykl *Traktat teologiczny*): „Ten Mickiewicz, po co nim się zajmować, jeżeli i tak jest wygodny./ Zmieniony w rekwizyt patriotyzmu dla pouczenia młodzieży./ W puszkę konserw, która po otwarciu miga scenami kreskówki/ o dawnych Polakach” (ww. 1–4). Zob. C. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 67.

mierzających się z Wielkością Mickiewicza, wyrażających tę Wielkość, wchodzących z nią w dialog, właśnie tekst *Kilku słów o Juliuszu Słowackim* jest bardzo ważny.

W przywoływanych tu dwu wypowiedziach Krasińskiego o Mickiewiczu – w liście i w *Kilku słowach...* – znajdujemy model dyskursu o Mickiewiczu, dalekiego od brązownictwa i od szyderstwa. W krótkiej wzmiance w liście do Sołtana zawarte są dwa modele dyskursu o Wielkości, które nasza współczesność zdaje się pomijać (myślę tu oczywiście nie o specjalistycznych pracach polonistycznych, ale przede wszystkim o bieżącym życiu kulturalnym): po pierwsze: pisze Krasiński o żywym znaczeniu Mickiewicza dla pokolenia, zatem dla zbiorowości, dla budowania wspólnoty, po drugie: jest tu spostrzeżenie o wielości i różnorodności inspiracji płynących z bogactwa wielowymiarowej osobowości Mickiewicza i jego twórczości. Nie trzeba być monolitem i nie trzeba w sposób jednoznaczny i monolityczny oddziaływać na czytelników: „On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową”<sup>4</sup>. Wielkość Mickiewicza to zatem bogactwo i różnorodność oddziaływania, wzbudzania energii duchowej, która – co interesujące – przedstawiona jest tu w sposób zmysłowy, a raczej – organiczny, może na podobieństwo Mickiewiczowskiej kreacji poetyckiego świata Konrada i Gustawa?

Jak kształtowany jest dyskurs o Wielkości Mickiewicza w *Kilku słowach...*, więc tekście programowo traktującym o Słowackim? „...przed Mickiewiczem – pisze Krasiński – o ile nam widno i wiadomo, nie było poezji w Polsce”<sup>5</sup>. Mickiewicz to „ogromny *fiat lux* literatury polskiej” (s. 180). Najważniejszy i podstawowy więc element owej narracji to rozpoznanie miejsca poezji Mickiewicza w porządku historycznym: tu dzieło Mickiewicza, traktowane jako czyn, wyraza z tradycji narodowej, historycznej, jest jej duchowym ogarnięciem, wyrazem, konsekwencją. To jest ta siła Mickiewicza jako poety narodowego rozumianego jako wyraziciela losów historycznych wspólnoty: nie ma tu mowy o narzucaniu społeczności kategorii nacjonalistycznych, jak niekiedy formułuje to nasza współczesność, jest przekonanie o czerpaniu poety z głębokich źródeł tradycji i przeniesienie ich z porządku historycznego do wymiaru duchowego. W tej perspektywie widziany Mickiewicz jest kimś, kto ratuje byt narodowy w dramatycznym momencie: „na ścieżce do grobu”: „W tym kwiecie śmierci i życia zarazem barwa posępna świadczy, że z [prochów] wyrósł [kwiat – dop. M.K.]

<sup>4</sup> Z. Krasiński, dz. cyt.

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty z tekstu Krasińskiego *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* cyt. za: Z. Krasiński, *Dzieła zebrane. Nowe wydanie*, red. M. Strzyżewski, t. 7, *Pisma dyskursywne*, vol. 1, oprac. ed. B. Kuczkowski, tłum. R. Jarzębowska-Sadkowska, J. Pietrzak-Thébault, Toruń 2017, s. 180. Przedruk: „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2025, R. 18(60), s. 9–23.

że na gruzach rośnie, a coraz bujniejszy wzrost objawia, że żałoba nie jest nicością, że ból nie jest ostatecznym końcem i że z bólu zmartwychwstaje duch” (s. 181). Jakkolwiek wydawać by się mogło, że w tych słowach o zmartwychwstałym duchu zbliżamy się może do wątków mesjanistycznych, to jednak jest to całkowicie inny kierunek: to jest rozpoznanie znaczenia Mickiewicza jako twórcy działającego przez swą sztukę, czynnego i aktywnego w artystycznym i intelektualnym sensie: „Czyn, którym duch nasz się objawił po rozebraniu się z ciała politycznego, zowie się Mickiewiczem” (s. 181). On pierwszy „[...] odgarnął polską ideę piękności i w kształt organiczny ją oblekł. Potrzeba mu było na to tego, co jest treścią i zasadą w każdym tworzeniu, potrzeba mu było olbrzymiej, wewnętrznej, rodzimej siły, czyli energii” (s. 181). Energii duchowej, zamieniającej klęskę, żałobę i nicość w życie – duchowe i artystyczne.

W kolejnych fragmentach formułuje Krasiński słynną tezę o znamiennej dla poezji Mickiewicza „siłę dośrodkową”: „Siłą tylko skupiań, siłą dośrodkową, można niewidome zamienić na widome – to, co jest, ale bez ciała, zmusić do obleczenia się w ciało, a tym samym do objawienia się” (s. 181). Najciekawsze jednak i mimo wszystko zaskakujące jest porównanie Mickiewicza do średniowiecznych czarnoksiężników, „[...] tych praktycznych poetów, których zaklęcie kuło duchy niewidzialne w kajdany kształtów widomych” (s. 181). Jest to oczywiście widome nawiązanie do Mickiewiczowskiej figury poety-guślarza, ale w jakiś sposób łączące się z pojawiającym się w końcu tekstu Krasińskiego porównaniem Mickiewicza do Michała Anioła, tworzącego posągowe postacie, kreatora istnień cielesnych, którego siła przypomina tę Mickiewiczowską. Obraz Mickiewicza, którego jedna ręka spoczywa na posągu Litawora, „a druga zawieszona w górze nad ciągiem postaci [*Pana Tadeusza* – dop. M.K.] umarłych, narodowych, przekutych już także w posągi wiecznego wspomnienia”, to nie tylko obraz obrzędowego guślarza, ale niejako – choć to bardzo ryzykowne skojarzenie – nawiązanie do watykańskiego Sądu Ostatecznego i obrazu stworzenia Adama. Stwórca postaci – „posągów wiecznego wspomnienia”, istnień ludzkich, które wydobyte z narodowej przeszłości ocalone zostają od zapomnienia i przywrócone zbiorowej pamięci. Krasiński efektownie kończy wątki Mickiewiczowskie w swojej rozprawie, nawiązując do *Pana Tadeusza* jako niepowtarzalnej w dziejach epopei łączącej genialność Homera z dowcipem Cervantesa.

Czy taka apologia Mickiewicza w tekście Krasińskiego i dyskurs o jego wielkości jako poety nie przeczy wstępnej tezie moich uwag o miejscu Krasińskiego wśród odbiorców autora *Pana Tadeusza*? Sądzę, że nie jest to dyskurs brązowniczy, ani nie jest to dyskurs ironiczny, to jest dyskurs o Wielkości Mickiewicza, podbudowany analitycznym opisem głębokiego związku poety z tradycją narodu i jego bieżącym życiem. W Mickiewicza dziełach, jak pisze Krasiński, „[...] przemaga siła dośrodkowa, siła wcielań i twierdzeń – wola i czucie, i wia-

MARIA KALINOWSKA

ra; one są granitowym jądrem naszej literatury” (s. 181), ale nie absolutem, bo równie ważna jest siła odwcieleń i zaprzeczeń, którą reprezentuje Słowacki, ale to już osobna kwestia...



Maria Kalinowska (University of Warsaw)

ORCID: 0000-0002-4546-3450, e-mail: mariakalinowska@al.uw.edu.pl